ena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 20 **Kraków, dnia 13 Maja 1928** **Rok XVIII**

KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. **30** fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Na martwym punkcie.

Opinja publiczna stwierdziła jednogłośnie, że ostatnie wybory **przesunęły punkt ciężkości polityki polskiej zdecydowanie na lewo.** Stało się to w sposób możnaby powiedzieć nienaturalny, bo po prawdzie społeczeństwo polskie po przewrocie majowym straciło zaufanie do polityki lewicowej. Mimo to lewica zwyciężyła, a zwyciężyła dlatego, ponieważ **prawicowe kierunki polityczne nie umiały zająć racjonalnego stanowiska w stosunku do rządu.** Skutkiem tego umiarkowana część społeczeństwa poszła do wyborów kompletnie rozbita i do tego wbrew swojemu interesowi, bo w opozycji do rządu. Prawica znalazła się w pozycji dla siebie nieodpowiedniej i nad wyraz kłopotliwej, bo **ramię w ramię z lewicą,** która z natury rzeczy stale znajduje się w walce z rządem, o ile ten rząd nie jest rewolucyjnym.

Obecnie stosunki polityczne tak się ułożyły, że w Sejmie prawicę tworzy t. zw. jedynka, a wszystkie inne partje znalazły się na lewicy. Skutkiem tego Sejm polski pozbawiony sił twórczych, szczerze prawicowych, w dalszym ciągu jest **niezdolnym sam z siebie do pracy twórczej** i jeżeli coś zdziała dla państwa, to tylko pod przymusem. **Państwo polskie rządzi się w dalszym ciągu li tylko autorytetem Piłsudskiego.** Gdyby go brakło, to niewątpliwie Sejm polski ze względu na przewagę w nim żywiołów lewicowych, wszedłby natychmiast na tory prowadzące wprost do rewolucji. Z tego widzimy, jak **wielki błąd popełniły partje prawicowe,** nie doprowadzając do stworzenia wspólnej podstawy ze rządem Piłsudskiego dla twórczej i zgodnej pracy państwowej.

Dla nas katolików najrzykrzejszem w tej całej arcysmutnej historji jest to, że także stronnictwa, mianujące się katolickiemi, nie umiały zająć stanowiska właściwego, przez co katolicką politykę doprowadziły prawie do bankructwa. Jeszcze smutniejszem w tem wszystkiem jest to, że mimo tą klęską, której można było uniknąć, **katolicka opinja w Polsce milczy** i nie potrafi zdobyć się na dość silne słowo krytyki, zdolnej zlikwidować fatalne następstwa błędu i wskazać drogę, oraz sposób do postawienia **katolickiej polityki w Polsce** na silnej i jednolitej podstawie. Okazuje się z tego, że w Polsce wolno prowadzić lekkomyślną i nieodpowiedzialną politykę nawet kosztem najistotniejszych interesów środowiska, które się reprezentuje. Wolno dlatego, ponieważ brakuje nam **wyrobionej i skonsolidowanej opinji katolickiej** — wolno, ponieważ nikt z tych, którzy w społeczeństwie katolickiem niejako z urzędu mają głos decydujący, nie ma odwagi w momentach decydujących powiedzieć coś stanowczego. Każdy boi się odpowiedzialności i dlatego milczy, skutkiem czego decydują tacy, którzy są nieodpowiedni i nieodpowiedzialni. Toteż

nic dziwnego, że katolicka polityka utkwiła na **martwym punkcie.**

Znaleźliśmy się w okresie może najniebezpieczniejszym dla Polski. Rok za rokiem mija, a państwo polskie wciąż jeszcze nie ma silnej podstawy w skonsolidowanem społeczeństwie. Wiemy doskonale, że **tylko program katolicki może społeczeństwo skonsolidować.** Wzmaganie się lewicy oznacza wzrost rozprzężenia, które musi się źle skończyć. Nie można na to liczyć, że zawsze znajdzie się Piłsudski, który wbrew wszystkim silną dłonią będzie dzierżył ster państwa. Dlatego też **nam katolikom nie wolno być biernymi widzami tego, co się w Polsce dzieje.** Jesteśmy obowiązani działać i to zgodnie nietylko programowo, ale także taktycznie. Przegraliśmy, bo taktyka stronnictw prowadzących katolicką politykę była błędna i powiedzmy otwarcie, niekatolicką. Walka bowiem z rządem, walka nieuzasadniona koniecznością, bynajmniej nie należy do nakazów taktyki katolickiej.

Dlatego zwracamy szczególniejszą uwagę na taktykę, ponieważ stronnictwa katolickie głównie rozdziela taktyka tj. sposoby i drogi, jakimi dążą do przeprowadzenia zamierzeń programowych. Ażeby zaś pod tym względem znaleźć sposób ujednostajnienia akcji katolickiej, musi się skonsolidować opinja katolicka w Polsce. To się może dokonać przedewszystkiem przez zszeregowanie **prasy katolickiej.** Gdy się to dokona, pierwszy krok do skonsolidowania społeczeństwa katolickiego będzie zrobiony. Początek dobry, to połowa dzieła. Dopóki tego nie będzie, nie można mówić, że istnieje katolicka opinja w Polsce **i myśl kierownicza dla miljonów katolików.** A właśnie brak tej myśli kierowniczej był powodem klęski.

Ks. Józef Świąder.

Em. Es.

W dnie krzyżowe.

Przez zieloną ruń nieźrałych owsów,
Ku krzyżowi na białem rozstaju,
We wiosenne i słoneczne rano
Idą ludzie i pieśni śpiewają.

Trza uprosić u Pana Jezusa
Tę dżdżu kroplę potrzebną dla roli
I to słonko ciepłe i łaskawe,
Niech na darmo się człek nie mozoli.

Krzyż niesiony chłopskiemi rękoma
Dwoje ramion wyciągnął miłośnie,
Błogosławiąc tak „chłopskie" jak „pańskie"
Te zagony, na których chleb rośnie.

Dzwonią dzwonki i szeleszczą fany;
Gdzieś w przestworzu Bóg dobry nas słucha
A na kłośne i słoneczne żniwo
W chłopskiej duszy rodzi się otucha.

Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Polska Partja Socjalistyczna sięjąca już od początku swego istnienia w naszem społeczeństwie nienawiść, depczącą wszelką społeczną moralność, deprawującą nie tylko masy robotnicze, ale i włościańskie, zebrała w dniu 1 maja tego roku pierwocinę plonu. Kto jak nie P. P. S. uczył nienawidzieć własnych rodaków? kto jak nie oni wkładali w ręce mas pracujących browningi i bomby, jako rzekomo jedyne lekarstwo na niedomagania ustroju społecznego?

Kto wyrzucił ze serc robotniczych i chłopskich wiarę, kto zohydził w ich oczach świętości narodowe?

Kto podkopał autorytet tak Boski, jak i ludzki?

Socyjaliści!

I dzisiaj, gdy z ręki masy, którą oni „trenowali" padły w Warszawie strzały wymierzone w ich pierś, śmią jeszcze obłudnie oburzać się!

A przecież komuniści strzelając do manifestacyjnych socjalistów, nie czynili nic innego nadto, czego ich uczyli wychowawcy robotnika z P. P. S.

Złe jest złem, a czy damy mu nazwę socyjalizm, czy komunizm, czy anarchja, to wszystko jedno.

Będzie to tylko gra słów.

Niby obrzydliwy wrzód toczy nasze społeczeństwo choroba socyjalizmów i radykalizmów, rozszerza się ona na tę zdrową dotychczas część narodu na lud wiejski, obejmując coraz szersze masy i niedaj Boże, żebyśmy musieli przejść paroksyzm tej choroby tak, jak go obecnie przechodzi Rosja.

Nienawiść dobrego plonu nie da, a przecież wszyscy oni ci nieproszeni opiekunowie ludu uczą nienawiści.

Patrzcie więc chłopi jak się bawią ci, którym głosując na „Dwójkę" daliście możność rządzenia sobą.

Już są strzały rewolwerowe i pałka, a gdy wzrosną dzięki wam na siłach to i szubienica i terror sowiecki nie ominie waszych wsi. **St.**

Krwawy ten epizod nasuwa groźne na przy-

szłość myśli. Źle jest z nami, jeżeli w państwie praworządnem coś podobnego może zajść. Coś tu jest w nieporządku. Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną, aby władza patrzyła przez palce na tworzenie się band zbrojnych i to do tego w stolicy państwa. Partje, które mają własne bojówki, to nic innego, tylko przygotowywanie wojny domowej, najstraszniejszej ze wszystkich wojen.



KRÓLOWIE I PREZYDENCI ZŁOŻYLI ŻYCZENIA Z OKAZJI 3-GO MAJA.

Z okazji święta narodowego 3 maja, Pan Prezydent Rzpltej otrzymał depesze od prez. Stanów Zjednoczonych Coolidge'a, prezydenta Francji Doumergue'a, króla Bułgarji Borysa, hiszpańskiego Alfonsa, oraz od rumuńskiej Rady Regencyjnej, którą tworzą: Mikołaj, ks. rumuński, Milon Patrjarcha, Busdugan.

ODZNACZENIA KRÓLEWSKIE.

Przed odjazdem król Amanullah odznaczył szereg wysokich dygnitarzy państwowych wysokimi orderami. Pan Prezydent Rzplitej i premjer marszałek Piłsudski otrzymali ordery Słońca I klasy, noszące tytuł „Elmerala“, co znaczy najjaśniejsze słońce. Do odznaczenia tego przywiązany jest tytuł księcia. Wicepremjer Bartel i minister Zaleski zostali odznaczeni orderami II kl. i uzyskali prawo do tytułu „Elmerali“, co znaczy jasne słońce i do którego przywiązany jest również tytuł księcia. Wreszcie 16 osób m. in. bracia Przeździeccy, pułk. Zahorski, dyr. Markowski i pułk. Wieniawa Długoszewski zostało odznaczonych orderami III klasy „Sardarali“, do których przysługuje tytuł hrabiowski.

(Słyszymy też, że i Daszyński został księciem afgańskim. Jemu jako socjaliście specjalnie gratulujemy. Red.).

WYZWOLENIE ZAPOWIADA OPOZYCJĘ.

W niedzielę ubiegłą odbyły się tu narady zarządu głównego „Wyzwolenia“. W sprawie reformy ustroju państwowego powzięto szereg rezolucyj, polecając klubowi parlamentarnemu „Wyzwolenia“, aby „w obronie ustroju demokratycznego i parlamentaryzmu wyczerpał wszelkie dostępne dla niego środki“. Panuje bowiem przekonanie, że polityka rządu marszałka Piłsudskiego zmusza „Wyzwolenie“ do coraz krytyczniejszego stosunku do rządu, do posuwania się aż do opozycji, zmusza do podjęcia walki.

KRWAWY BILANS Z 1 MAJA B. R. W WARSZAWIE.

Dnia 1 maja br. w czasie obchodu robotniczego przyszło do starcia i strzelaniny między socjalistami a komunistami, której rezultatem jest: 9 zabitych i około 350 lżej lub ciężej rannych, w tem 81 kobiet.

Oto święto: „miłości i... wiary w człowieka“.

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE I POSAGOWE W P. K. O.

Organizacja działu ubezpieczeń na życie, dokonanych bez badania lekarza, odbywa się w P. K. O. w szybkiem tempie, tak, iż w połowie maja b. r. należy spodziewać się rozpoczęcia przyjmowania podań. Ukończono już ustalanie warunków ubezpieczeniowych, podstaw prawnych, oraz zasad prowadzenia interesu. Obecnie realizowany jest sposób akwizycji i inkasa.

Ubezpieczenia zawierane będą za pośrednictwem urzędów pocztowych lub za pośrednictwem oddziałów P. K. O. Przewiduje się stałe, okrągłe składki od 3 zł mies. Ciekawem również będzie ubezpieczenie posagowe; już od 3 zł miesięcznie będzie można zawrzeć takie ubezpieczenie.

Typy ubezpieczeń, jakie wprowadza obecnie P. K. O., są bardzo popularne zagranicą, gdzie ilość zawieranych ubezpieczeń dochodzi do zawrotnych cyfr, przedewszystkiem dzięki przystępnym warunkom.

POŻAR WSI W POWIECIE LIDZKIM.

Wieś Nowe-Derewno gminy orlańskiej stała się we czwartek pastwą pożaru. Spaliło się 70 domów i 20 budynków gospodarskich, oraz inwentarz martwy. Straty wynoszą 70.000 zł. Tak duże straty przypisać należy brakowi narzędzi pożarniczych, co uniemożliwiło ratunek.

Sprawa zorganizowania straży pożarnych w powiecie lidzkim staje się niezwykle palącą. Władze miarodajne powinny na to zwrócić baczną uwagę, coraz częściej bowiem pożary przybierają zastraszające rozmiary wobec absolutnego braku potrzebnych narzędzi pożarniczych we wsiach, co uniemożliwia wszelką akcję ratowniczą.

ULGI KREDYTOWE NA PRZYWÓZ ZBOŻA.

Jak się dowiadujemy, wobec nadzwyczajnie wysokich cen pszenicy w kraju rząd postanowił zastosować ulgi taryfowe i udzielić związkom aprowizacyjnym poszczególnych miast kredytu na przywóz pszenicy z zagranicy, gdzie ceny są znacznie niższe. W Gdańsku ładuje się

obecnie 10.000 ton przeznaczonych dla miejskich zakładów w Warszawie. Ponadto czynniki rządowe postanowiły zaopatrzyć w zboże wojsko, tak, aby armja nie potrzebowała czynić zakupów zboża na rynku aż do nowych zbiorów.

ODROCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA ROLNIKÓW.

Zbliża się czas poboru rocznika 1907. To też władze wojskowe przypominają, że o odroczenia służby wojskowej z tytułu odziedziczenia w linji następnej mogą się starać tylko właściciele takich gospodarstw, których obszar użytków rolnych nie przekracza 24 hektarów.

Przy podaniach z tego tytułu należy przedkładać odpowiednie zaświadczenia gminnych urzędów wiejskich.

POBOROWI MOGĄ SIĘ ŻENIĆ.

Z dniem 1 maja weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie zawierania związków małżeńskich przez mężczyzn w wieku poborowym. Nowe rozporządzenie daje zupełną swobodę poborowym i znosi dotychczasowy przepis uzyskania specjalnego pozwolenia od właściwego D. O. K. na zawarcie małżeństwa.

KONFLFIKT MIĘDZY ANGLJĄ A EGIPTEM.

Podczas gdy Egipt stale dąży do oswobodzenia się z pod wpływów Anglji i zupełnego uniezależnienia się, dokłada Anglja wszelkich starań, ażeby temu zapobiedz. Ostatnio przyszło znowu do naprężenia stosunków, które wprawdzie złagodzone zostało, ale nie wiadomo tylko na jak długo.

Baczność katolicko-ludowi okręgu tarnowskiego.

Dowiadujemy się, że pewne osobniki w różnych okolicach okręgu tarnowskiego, zbierają podpisy rzekomo za hr. Łubieńskim od tych którzy głosowali na nr. 30. Nie przypuszczamy, by hr. Łubieński przykładał rękę do tej brzydkiej roboty. Podobno piastowcy i stapińczycy chętnie podpisują, by dokuczyć stronnictwu katolicko-ludowemu.

Zbierający te podpisy tłumaczą się wykrętnie, że chodzi tu o drugi mandat dla hr. Łubieńskiego a nie o obalenie mandatu ks. posła Dra Czuja.

Przestrzegamy naszych członków i zwolenników, by się nie dali brać na kawał, ani pozwolili lekkomyślnie szafować swojemi nazwiskami.

Putek przyczaił się!!

Po odczytaniu z ambon dyjecezji krakowskiej interdyktu na posła Putka, kupiłem naumyślnie „Sztandar Chłopski", gdyż byłem ciekawy, jak ten demagog odpowie w swojej gazetce na klątwę rzuconą nań przez naszego Arcypasterza.

Szukam — szukam, ale o dziwo! w gazecie ani słówka o interdykcie.

Putek przyczaił się — bojąc się wyjaśnień, które tylko mogłyby mu u jego chwilowo ogłupionych wyborców zaszkodzić, bo jak tu tłumaczyć wyrąbanie drzwi domu Bożego? Czem się usprawiedliwić?

Lepiej milczeć — a tymczasem puszczać pantoflową pocztą bajki i kłamstwa, że księża bez wiedzy Ks. Metropolity list taki wymyślili.

Milczenie Putka świadczy tylko o tem, że pan ten wstydzi się i niema odwagi wyjaśnić czytelnikom „Sztandaru" swojej haniebnej roli w napadzie na świątynię.

Pisma socjalistyczne, jak n. p. „Naprzód" omawiając tę sprawę przekręcają fakta, nie wspominając o tem, że klątwę rzucono właśnie za to „włamanie" a nie za działalność polityczną, która mówiąc nawiasem warta i tego świętokradzkiego czynu, jakiego się Putek dopuścił w Choczni. *Sa.*

Czciciele Marji!



Czy kochacie Matkę Boską? — Tak, bardzo Ją kocham, odpowie każdy Polak — katolik, wszak to Matka i królowa nasza, która kocha nas jak Swe własne dzieci. Która ratuje nas w każdej po-

trzebie. Tak ale przypomnijcie sobie ile to razy Was wysłuchała, gdyście Ją o pomoc błagali — o ile łask obecnie się modlicie. A czy dziękujecie, czy dziękowaliście kiedy waszej Niebieskiej Dobrodziejce za Jej macierzyńską opiekę, za łaski wielkie, a może i cuda? Czy składacie Jej dowody Waszej wdzięczności

Jeśli wam sumienie wyrzuca brak wdzięczności, to dziś Sama Matka Boska nastręcza sposobność wdzięczności. Oto, kościół S. S. Dominikanek w Krakowie nie posiada głównego Ołtarza, załem cudami słynący obraz Matki Boskiej Śnieżnej wisi na ścianie bez żadnej ozdoby nad menzą, gdzie dawniej znajdował się Wielki Ołtarz. Sam zaś kościółek pod wezwaniem M. B. Śnieżnej jest wewnątrz i zewnątrz bardzo zniszczony i przyczerniały, bo ubogie Zgromadzenie S. S. Dominikanek najbiedniejsze w całej Polsce, nie ma funduszów, by swej Pani i Królowej, choć trochę godniejszy tron i przybytek przysposobić.

Obraz słynie od wieków cudami. Jeszcze za napadów szwedzkich i moskiewskich zstępowała pełna majestatu Śnieżna Pani ze swego obrazu i w widzialnej postaci ratowała klasztor od pożaru. I za dni naszych nie zmniejszyła się potęga i dobroć Marji Panny: niedawno temu niewidome dziecko wzrok cudownie odzyskało a liczne ex-vota świadczą o miłosierdziu Matki Boskiej czczonej w tym wizerunku.

Niestety spróchniały Wielki Ołtarz musiano z obawy przed zawaleniem rozebrać i od kilkunastu lat wisi ten piękny obraz na pustej ścianie.

Czciciele Marji! Dopomóżcie ubogim S. S. Dominikankom wystawić Matce Boskiej ołtarz, odnowić Jej świątynię a z pewnością wzrośnie Jej cześć a Wam odpłaci ta Matka Najlepsza tysiąckrotnie ofiarność Waszą w tem i w przyszłem życiu.

S. S. Dominikanki pozostaną ze swej strony Waszemi dłużniczkami przed Bogiem i ofiarują łaskawym Ofiarodawcom 100 Mszy św. za żyjących i setki Mszy św. za zmarłych, oraz swe modły, dobre uczynki i pokuty, póki Zgromadzenie istnieć będzie. — Za każdy, choćby najmniejszy datek niech Bóg stokrotnie zapłaci, a Marja niech pocieszy i we wszystkiem dopomaga.

S. Angielika Sosnowska
Przeorysza S. S. Dominikanek
wraz ze Zgromadzeniem.

Łaskawe datki uprasza się przesyłać pod adresem: SS. Dominikanki — Kraków, ul. Mikołajska 21. — Konto P. K. O. Nr. 407.270.



Jakie bzdury wypisuje *„Chłopska Prawda"* tygodnik socyjalistyczny, służący do ogłupiania chłopów niech osądzi czytelnik z zacytowanego tu zdania które znajduje się w Nr 10 na str 3 tego piśmidła. Czytamy tam:

„Fabrykanci i obszarnicy zwalczają bardzo gorąco to Święto Pracy 1 Maja i nawet ustanowili święto konkurencyjne na 3-go Maja, żeby osłabić manifestacje 1-szego Maja".

Widocznie musieli redaktorów tego pisemka za młodu bić po głowie, gdy nie wiedzą lub zapomnieli że jeszcze ludziom nie śniło się o P. P. S. ani o socyjaliźmie (dzisiejszym), gdy Polska czciła ten dzień, jako dzień miłości wszystkich stanów. Macie chłopi próbkę, jaką to wam prawdę piszą „Chłopska Prawda"

„Wola Ludu" podaje treść przemówienia p. Kiernika na Komisji budżetowej. Między innemi mówi p. Kiernik:

„Co prawda, gdy wojska bolszewickie szły pod Warszawę przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej w Sejmie oświadczali zgodę na reformę rolną, aby tylko zachęcić chłopów do obrony Państwa, gdy jednak niebezpieczeństwo minęło — opór przeciwko reformie rolnej wzrastał"..

„Piast" był wówczas tak silny, że mógł ten opór przełamać, ale cóż, gdy ten opór przejawiał się w tak ponętnej formie, jak pakt lanckoroński i dolary Hammerlinga. Dlatego lepiejby było, żeby p. Kiernik nie poruszał spraw, o których wszyscy wiedzą, że je sam pogrzebał. *Es.*

Księża rumuńscy w ornatach na czele mas chłopskich.

Kongres 200.000 chłopów żąda ustąpienia gabinetu Bratianu.

W Alba Julia już o godz. 5-tej rano rozpoczęła się wędrówka ponad 200.000 ludzi przez cztery bramy miasta na główny plac Michała Dzielnego. Masy chłopstwa zalały miasto. Poszczególne grupy prowadzili księża w ornatach. Chłopom towarzyszyły żony i dzieci Szczególne wrażenie robił pochód robotników z mnóstwem sztandarów na czele.

O godz. 8 rano zostało odprawione nabożeństwo w kościele grecko-katolickim. W nabożeństwie wzięli również udział przywódcy partji.

Natychmiast po nabożeństwie zebrało się 677 delegatów w sali teatru miejskiego, gdzie dokonano uroczystego otwarcia kongresu. Wiceprezydent partji Michalage oświadczył, że narodowa partja chłopska, reprezentująca 75 proc. mieszkańców kraju żąda natychmiastowego ustąpienia rządu. w razie gdyby to nie nastąpiło, jest gotowa zmienić obecne formy rządu. Następnie przemawiali delegaci z Bukowiny, Besarabji, Banatu i t. d. W końcu powzięto rezolucję, domagającą się przejęcia władzy przez narodową partję chłopską i powołania na premjera przewodniczącego partji Maniu, oraz krytykującą ostro partje liberalną i ogólną politykę rządu. W końcu rezolucja postanawia, że partja będzie prowadziła walkę z obecnym rządem aż do osiągnięcia wszystkich tych postulatów.

Kongres odbył się w zupełnym spokoju. Porządku nigdzie nie zakłócono.

CIEKAWE

O kawie.

Jeden ze znanych pisarzy powiedział, że kawa zajmuje pośrednie miejsce między pokarmem dla ciała a pokarmem dla ducha. Niektórzy lekarze zakazują swoim pacjentom używania kawy, jako środka podniecającego i działającego ujemnie na system nerwowy, jednak wielu uczonych zgadza się, że dla osób wątłych, anemicznych, przebywających w niekorzystnych warunkach klimatycznych lub ludzi ciężko pracujących, kawa oddaje znakomite usługi. Słusznem więc będzie poznać historję tej pożytecznej rośliny.

Kawowiec, czyli drzewo kawowe pochodzi z Arabji; nikłe to jest drzewko, wydające czerwone jagody, podobne trochę do wiśni, o słodkawo cierpkim smaku; pestka, która znajduje się wewnątrz tego owocu, jest ziarnkiem kawy. W najdalszej przeszłości koczujące plemiona arabskie przyrządzały napój z tych ziarn, nazwanych z czasem przez Arabów kawą. Kawa z biegiem lat znalazła na wschodzie tylu zwolenników, że w XVI wieku dowiadujemy się o otwarciu pierwszej w Konstantynopolu kawiarni. W jakiś czas później zwyczaj picia kawy ukazuje się we Włoszech, aż w końcu przechodzi do Paryża, gdzie Ludwik XIV chętnie ją pijał. W wieku XVII spotykamy kawę w Polsce, a nawet Polak Kulczycki zakłada pierwszą kawiarnię w Wiedniu.

W bardzo ciekawy sposób dostała się kawa do Ameryki. W 1714 r. przywieziono do Ogrodu Botanicznego w Paryżu małą odnóżkę drzewa kawowego, która przyjąwszy się, wydała kilka pędów; te pędy dostały się do Ameryki i jeden z nich, ocalony po długiej podróży, został zasadzony na wyspie Martynice, i on to dał początek ogromnym plantacjom kawy, jakie obecnie znajdują się w Ameryce.

Dużo jest bardzo odmian kawy. Za najlepsze uważane są: kawa arabska, tak zwana „mokka" i kawa z wyspy Bourbon. Amerykańskie gatunki, jak również indyjskie i cejlońskie, należą do pośledniejszych.

Kawa, ażeby być dobrą, musi być czarna jak noc i gorąca jak miłość, — dlatego też podobno najlepszą jest kawa podawana w tureckich kawiarniach. Sposób ten jest następujący: ziarnka kawy w miarę spalone, są bardzo miałko utłuczone, pył ten kawowy zalewa się ukropem i trzyma się kilka chwil pod pokryciem. Gdy naciągnie, słodzą gęstym syropem i rozlewają razem z fusami do malutkich filiżaneczek, które znawcy wypijają jednym haustem.

W Austrji i Szwajcarji, gdzie kawa jest znana z dobroci, gospodynie kupują ją zwykle surową i same ją palą w specjalnych piecykach, dodając trochę masła dla łatwiejszego oddzielenia naskórka.

U nas kupuje się przeważnie kawą paloną, należy jednak zwracać baczną uwagę, bo mało jest produktów tak fałszowanych, jak kawa Znajdujemy opatentowane specjalne maszyny, które wyrabiają ziarnka naśladujące kawę z gliny, chleba, cykorji zmieszanej z fusami kawy i z klejem stolarskim. Często spotykane jest zafarbowanie pośledniejszych gatunków kawy proszkiem żelaznym, kulkami ołowianemi, indygiem, grafitem itd. W mielonej zaś kawie znajdujemy domieszkę cykorji, zboża, żołędzi, migdałów ziemnych, gorzkich kasztanów, palonego korzenia, marchwi itd.

Kawa w Polsce bardzo się rozpowszechniła, należy tylko wziąć do ręki „Pana Tadeusza" mickiewiczowskiego, ażeby dowiedzieć się, jak należy dobrą przygotować kawę.

Najlepsza jednak recepta jest następująca: Na 3 filiżanki wsypuje się 60 gr. umielonej kawy, na którą leje się powoli 300 gr. wrzątku, czekając, aż sam ścieknie; nie należy przytem stukać w maszynkę, ażeby woda prędzej ściekła, ponieważ kawa wtenczas będzie zmącona, ale należy uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż płyn powoli ścieknie kroplami.

Na wsi istnieje jeszcze inny sposób. Do naczynia, używanego tylko do kawy, wsypuje się połowę przeznaczonej do użycia kawy, zagotowuje kilka razy, wsypuje resztę, szczelnie zakrywa i, już nie gotując, zsuwa z ognia i zostawia w spokoju, aż fusy opadną, wtedy zlewa się ją ostrożnie przez gęste sitko i podaje z mlekiem lub śmietanką. Na czarną tak przyrządzona kawa jest niedobra.

Nawet fusy z kawy są cenne, gdyż zasilają róże sztamowe i różne doniczkowe rośliny. Róże podlewane fusami kwitną bogato, ponsowe zaś nabierają mocnej, wspaniałej barwy.

Ciekawe zjawiska przyrody na Wołyniu.

Na Wołyniu od dłuższego czasu dają się zauważyć niezmiernie ciekawe zjawiska przyrody.

Zaobserwowano mianowicie niedawno przed wsią Chrołupami, gm. Ołyka wzniesienie się ziemi w kształcie nasypu, którego stoki były tak gorące, iż śnieg natychmiast topniał. Nasyp ten jest dość dużych rozmiarów.

W miejscowości zaś Szustaków, gm. Dziatkiewicze nagle ziemia rozpadła się, tworząc zagłębienie, w którym śmiało mogłoby się zmieścić dwa duże domy.

Nie mniej ciekawemi i charakterystycznemi są zjawiska, które zaobserwowano we wsi Tuszebin, gm. Warkowicze, pow. Dubno. Oto z wnętrza istniejącej tam góry dochodzą dokładnie odgłosy, jakie się słyszy w wulkanach, przed ich wybuchem.



Wiosna!

Corocznie wyrzucają rolnicy w błoto liczne miljony złotych przy uprawie roślin okopowych i warzyw. Przyczyną zaś tej rozrzutności jest fałszywe nawożenie pól i ogrodów, polegające na odwiecznym zwyczaju nawożenia całej przestrzeni ziemi, spożytkowanej pod uprawę.

W rezultacie więc marnuje się bezcenny obornik i tam gdzie starczy 1 ctm. z równym, a kto wie czy nie lepszym skutkiem wyrzucają na marne 10 ctm. nawozu. Weźmy jako przykład sadzenie kapusty.

Pod to warzywo pole musi być znawożone silnie, aby plon był wydatny.

W gospodarstwach więc uboższych nie opłaca się sadzenie tej nader wyżywnej, ze względu na ilość witamin rośliny i skutkiem tego kupuje się ją po cenach bardzo wysokich. Tymczasem w Niemczech w każdym niemal ogrodzie rośnie kapusta produkowana minimalnym kosztem i to w sposób następujący:

Na tydzień przed rozsadzaniem rozsady wyznacza się miejsce na dołki, w które wejdzie roślina.

W dołki te wrzuca się po pół łopaty nawozu, a gdy po tygodniu obornik nieco przegnije wkłada się w rozsady wyznacza się miejsce na dołki i kapusta wyrasta do olbrzymich rozmiarów.

Tak samo czyni się z sadzeniem kartofli w znaki, z tym dodatkiem, iż bezpośrednio przed robotnikiem wsadzającym nasienie w ziemię, idzie pomocnica, zazwyczaj kilkunastoletnia dziewczyna i wsypuje w dołek po pół łyżki 40% soli potasowej.

W ten sposób postępują Niemcy przy największych plantacjach kartofli, które są podstawą ich życia gospodarczego.

Nie trzeba dodawać, że nawożenie tego rodzaju jest oszczędniejsze i intensywniejsze, a powstałe ogniska życiodajnych bakteryj rozsprzestrzeniają się po całem polu.

Jak pracują nasi posłowie.

DNIA 7 BM. odbyło się w sali magistratu krakowskiego posiedzenie Krakowskiej grupy regjonalnej posłów i senatorów popierających obecny rząd. Omawiano następujące sprawy:

1. Utworzenie rady powiatowej w Oświęcimiu.
2. Regulacja Wisły i Soły.
3. Reklasyfikacja gruntów.
4. Ciężkie położenie powiatów górskich.
5. Regulację potoków i rzek górskich.
6. Doraźnej pomocy dotkniętych nędzą okolic podgórskich.
7. Konieczność rozwinięcia prasy ludowej a więc tygodników: „Lud katolicki“, „Chłop Polski“ itp.
8. Trudne położenie górników salinarnych.
9. Pacyfikację wsi rozbitej partyjnictwem.

Przemawiali posłowie: **X. Dr. J. Czuj, X. Prał. J. Madej,** Dobrzański, Kautzki, Jarosz, Jasiński, Stadnicki i Walewski oraz wojewoda krakowski Darowski.



Czy ksiądz może politykować?

Wielu ludzi mylnie rozumuje, że ksiądz jako osoba duchowna nie powinien politykować. Najczęściej słyszy się to między krzykaczami, którym polityka oparta o zasady katolickie, przeszkadza w krecie robocie. Otóż chciałbym to przedstawić kochanym czytelnikom tak, jak to rozumiem.

Wiadomo nam, że ustrój demokratyczny oddaje władzę państwową całemu narodowi. Zależnem jest teraz kto ujmie ster polityki, czy mądry, czy głupi, to znaczy, że musimy się wszyscy znać na polityce i jeżeli jakaś część społeczeństwa nie może się zorjentować w polityce, to zmuszona jest oddać ster polityki ludziom mądrym. Niestety

u nas tego niema, jakkolwiek rozumiemy, że obowiązek politykowania przypada na każdego z obywateli państwa, nie chcemy albo raczej krzyczymy, że ksiądz powinien pilnować kościoła a nie polityki. Niesprawiedliwość! i to krzycząca niesprawiedliwość, przecież ksiądz jest także obywatelem i jako taki ma obowiązek zajmować się polityką.

Moi kochani chłopi! nie pozwalając księdzu politykować sami sobie krzywdę wyrządzamy, bo musimy się przyznać, że posiadając bardzo mało zmysłu politycznego, do którego w skład wchodzi i wykształcenie, możemy łatwo sami pobłądzić i dlatego też winniśmy mieć zaufanie polityczne do swego księdza, bo sam rozum wskazuje, że im kto więcej wart, tem i czyny jego są więcej warte.

Czego my się mamy bać naszych księży, przecież żadnemu z nich nie rozchodzi się o nic więcej, jak tylko o to, żeby politykę oprzeć na zasadach katolickich.

Nie wierzymy w to, że ksiądz jest naszym wrogiem, bo to śmiechu warte, tembardziej, że większa część duchowieństwa pochodzi z pod naszych strzech słomianych i którzy pracując między nami, znają dokładnie naszę bolączki i utrapienia.

Dotychczas odnosiliśmy się z nieufnością do naszych duszpasterzy, tośmy też porządnie zabłądzili, a jakie skutki tego były, tośmy odczuli na własnej skórze.

No dobrze, powie jeden z tych milutkich za kościołem może ksiądz politykować, ale nie z ambony. Wierutne kłamstwo, nie słyszałem nigdzie tego, by ksiądz z ambony politykował.

Nie trzeba mieszać czystej polityki z religją. Trzeba rozumieć, że jeżeli która z gazet bryzga jadem na kościół katolicki, to ksiądz, jako duszpasterz jest obowiązany bronić religji a może to uczynić z ambony, bo na to jest kościół i ksiądz, jako wychowawca duchowy ma prawo zakazać czytywania pism jak i gazet antyreligijnych. To nie jest żadne politykowanie.

Tu znów jeden z nich powie, że tam nie piszą przeciw religji, ale tylko przeciw księżom. Pewno, pewno, nawet Boga chwalą na początku, ale mojem zdaniem ksiądz i religja nie da się rozłączyć, bo weźmy ten przykład.

Państwo ma urzędników, a urzędnicy ci obowiązani są obwieścić jak i przypilnować, by dane ustawy wykonywane były przez naród. Proszę sobie przedstawić, że jeżeli my weźmiemy się nie do ustaw, ale do urzędników i wyrzucimy ich, to co się stanie — to ustawy pozostaną martwemi, bo nas nie będzie miał kto zmusić do wykonywania tych ustaw a skutki tego będą takie, że staniemy się rozwydrzonem stadem a nie narodem.

Żołnierski figiel.

Nazywał się Adamczyk. Stary to był wojak z czasów Napoleona jeszcze. Rodziny nie miał, przytułku żadnego, był dzieckiem Polski całej i żył z tego, czem go kto uraczył.

W jednej wsi, przechodząc obok porządnej chałupy, dawnym obyczajem wstąpił i poprosił o trochę mleka; garnki i donice rozwieszone na kołkach płotu, pokazywały zamożne gospodarstwo i nie brak nabiału.

Gospodyni krzątała się po izbie, dzieci bawiły się na przyzbie, bury kot rozciągnięty na słońcu zasypiał.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedziała gospodyni, nieufnie z pod oka spoglądając.

Adamczyk usiadł na ławie, tornister położył obok siebie i, ocierając pot z czoła, poprosił o trochę mleka dla orzeźwienia sił.

— U nas niema mleka.

Stary żołnierz wiedział, że kłamie, smutnie się uśmiechnął i pomyślał sobie: nie tak to bywało przed laty, nie tak gościnność świadczyli nasi ojcowie — „Gość w dom, Bóg w dom" było stare przysłowie, nikt nie odchodził głodny, ani spragniony od najuboższej chaty — a teraz! teraz inny świat, inni ludzie — ale prędko otrząsnął się z tych smutnych myśli, uśmiechnął się i powiedział sobie w duchu: zrobię ja ci tu figla takiego, że popamiętasz.

— A, kiedy niema i kapki mleka, to trudno, trzeba iść dalej, ale ja wam tu zostawię pamiątkę. To mówiąc, wyjął kawałek kredy z kieszeni i z największą powagą napisał na drzwiach chałupy:

„Nie będzie tu już mleka w tym domu" — i zrobił trzy krzyżyki.

— Co to robicie? Ja nie dam pisać na drzwiach!

— Co robię, to robię, zobaczycie potem, jak odejdę.

— Ale ja zetrę to, co wy piszecie, ja nie dam pisać.

— Ani się dotykajcie tego, niech was Bóg broni!

Kobieta stanęła jak skamieniała. Adamczyk tymczasem nałożył sobie fajkę, torbę zarzucił na plecy, wziął kij swój podróżny, i zwracając się do kobiety, rzekł:

— Jeszcze raz wam powiadam, żebyście się nie ważyli ścierać, bo was spotka nieszczęście — i to mówiąc, kiwnął głową i odszedł, pluiąc poza siebie.

Kobieta co sił tylko miała, poleciała do sąsiadki, załamała ręce i wpadając we drzwi chałupy, zawołała:

Tak samo i w tym wypadku, ksiądz jest tym urzędnikiem, który stoi na straży ustaw Bożych, jak i ustaw kościelnych. Czyż nie staniemy się błądzącem stadem jeżeli naszych księży precz od siebie wyrzucimy?

Dlatego też jeżeli ktoś powstaje przeciw religji, to ksiądz nie będzie zwoływał wiecu, bo to nie należy do zakresu polityki, ale musi wołać z ambony, więc nie ma się czego obrażać, bo kto jest rozumnym, to zrozumie że to jest obowiązek dusz pasterza.

Otóż z całego tego pisania wynika to, że ksiądz jako obywatel i jako osoba wykształcona, należąca do najzdrowszej części społeczeństwa ma obowiązek zajmować się poza kościołem polityką, jak i stać na straży religji, co się da skutecznie połączyć.

Szanowni Czytelnicy! przecież w kościele katolickim wszyscyśmy równi i wszyscyśmy przyjaciółmi więc nie dokuczajmy swym duszpasterzom, nie rzucajmy im kłód pod nogi, przecież oni nam nic nie zawinili, a że wypełniają swój obowiązek, to tembardziej winniśmy z nimi iść ręka w rękę, a w tenczas miast niedołężnymi rozbitkami staniemy się prawdziwie silnie spojonym fundamentem naszej ojczyzny.

Przyjaciel z nad Wisłoki.

Hańba oszczercom!

Radomyśl Wielki, powiat Mielec.

Bolesną jest dla nas rzeczą czytać oszczerstwa umieszczone w „Przyjacielu Ludu" z dnia 29. IV. b. r., godzące w najlepsze imię naszego Przezacnego Duszpasterza Ks. Jana Zwierza. Choć w ten sposób chcemy nagrodzić wyrządzoną mu krzywdę przez niegodne jednostki, którym moralne nauki i uwagi nie podobają się. Chcemy i tu jeszcze na tem miejscu zaprzeczyć tym kłamstwom i dać wyraz naszej wielkiej dla niego wdzięczności i głębokiego szacunku na jaki sobie swą gorliwą i pełną poświecenia pracą zasługuje. Nic dziwnego, że ma wśród swych owieczek i parszywe owce, a w nich wrogów, bo żadne wybryki nie ujdą oka Przewielebnego naszego kapłana i nie zostaną bez zasłużonych uwag. Pracuje on z całą czujnością pasterskiego oka, poświęca swe zdrowie i siły dla dobra parafji, czuwa nad moralnością młodzieży i wychowuje ją przez zakładanie różnych organizacji, pracuje bardzo intenzywnie nad budową kościoła i za jego staraniem, praca ta poszła już bardzo daleko naprzód. I poza tymi, którym słowa prawdy palą nietylko uszy, ale i sumienie wszyscy oceniają to szlachetne serce i nieprzeciętny charakter i tu za jego trudy i przeogromną dla parafji pracę, za jego pomoc nietylko moralną, ale i materjalną składają Mu gorące „Bóg zapłać". *Parafjanie.*

— Wojciechowo! Wojciechowo! chodźcie ino prędko!

Wojciechowa trzymała właśnie warzechę w ręku, gotując obiad, ale na takie wezwanie odleciała garnka i zbliżyła się do sąsiadki.

— Czy widzicie, co się tu stało? — widzicie? — Czarownik napisał jakieś czary i krzyże porobił, co ja nieszczęśliwa teraz pocznę?

Wojciechowa na książce do nabożeństwa czytała modlitwy, które umiała na pamięć, ale pisanego ani w ząb.

Stanęły więc obydwie, nie wiedząc, co robić.

— Jakże to było — kto wam to napisał, i na co?

— A bo ja wiem kto to taki — przyszło jakieś straszne dziadzisko, z oczów to mu tak jakby iskry leciały, chciał, żeby mu dać mleka, a ja mu powiedziałam, że niema — on się roześmiał tak strasznie, że krowa w oborze zaryczała — podniósł się i jakieś czary założył.

— A no, juścić czary — bo coby innego mógł pisać, weźcie i zetrzyjcie.

— Ale, ba! — zetrzyjcie, kiedy się strasznie boję; powiedział mi, żeby ręka uschła.

— To widać, jakiś charakternik.

— Ano, juścić zapewne; ale możebyście wy co na to poradzili, Wojciechowo!

— Ej, ja tam nie umiem odczyniać — zawołajcie starej Kubiny, to pewnikiem ona coś poradzi.

Tymczasem z sąsiednich chałup ta i owa zbliżała się do zaczarowanej chałupy, wieść lotem jaskółki przeleciała od jednego końca wsi do drugiego i nie wyszło 3 pacierze, a już kilkanaście kobiet i dzieci stało przed chałupą.

Przyszła i stara Kubina, spojarzała na drzwi, pokiwała głową, pomruczała coś, splunęła na psa urok i rzekła:

— Źle się stało, źle; założone czary, a ktoby się ich dotknął, dostałby zastrzału w rękę.

Lament stał się wielki, gospodyni płakała, aż w tem zbliżyła się Jagusia Kowalczanka, dawniej służyła we dworze, panienki ją nauczyły dobrze czytać, i jakoś była najśmielsza, śmiało więc przysunęła się do drzwi i głośno przeczytała: „nie będzie tu już mleka w tym domu". Wtenczas dopiero płacz gospodyni rozległ się głośny, zrzuciła chustkę z głowy, darła sobie włosy. Niektóre kobiety także jej wtórowały, inne w duchu rade były temu, a tymczasem z pola przyleciał sam gospodarz, który kosił koniczynę niedaleko od chałupy, a zobaczywszy kupę ludzi przed swoim domem, wetknął kosisko w ziemię i co mu sił starczyło, przyleciał na podwórze.

— Co się tu stało? czegoście się tu tak nazłaziły? (C. d. n.)

Reforma rolna realizuje się.

Przemówienie min. Staniewicza przy preliminarzu ministerstwa reform rolnych.

Sejmowa Komisja budżetowa podjęła następną rozprawę nad preliminarzem ministerstwa reform rolnych.

Minister Staniewicz oświadczył:

— Przeludnienie wsi polskiej i słaby rozwój naszych miast są to zagadnienia ściśle ze sobą związane. Przez zwiększenie zamożności wsi musimy stworzyć pojemny rynek, a przez rozwój miast musimy wytworzyć możliwość wchłonięcia przez ośrodki przemysłowe nadwyżki ludności wiejskiej. Dobrobytu wsi jednak nie podniesiemy bez uporządkowania struktury agrarnej w Polsce. Pod tym kątem widzenia staramy się uzgodnić wszelkie zagadnienia.

Trzy warunki.

Aby móc przystąpić do przebudowy ustroju agrarnego, muszą istnieć trzy warunki, których do niedawna jeszcze u nas nie było: musi być stała waluta, dalej możność umieszczenia poważnych sum w budżecie na ten cel i możność kredytu, wreszcie przez racjonalną politykę gospodarczą musi być rolnikowi zapewniona owocność jego pracy. Dopóki wieś nasza jest w szachownicy, nie może być mowy o wymienionej przebudowie.

Najpilniejszem zadaniem — scalenie gruntów.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej, którą zastałem, nie była ani zła, ani dobra, była owocem kompromisu, którego postanowiłem nie tykać. Wydałem tylko wszystkie potrzebne rozporządzenia, a dwuletnie ich stosowanie wykazało, że wtedy spełniają swoje zadanie. Oprócz tego odbywają się prace około uporządkowania ustawodawstwa rolnego, tyczącego się poszczególnych dzielnic.

Rozwój Banku Rolnego jest wspaniały. Dzięki niemu został przywrócony kredyt długoterminowy. Kurs listów zastawnych Banku poprawił się znacznie i dziś wynosi 94 za 100. Dzięki obniżeniu oprocentowania kredyt ten stał się lżejszy. Zresztą w budżecie nadzwyczajnym znajduje się kwota 1,200.000 zł na obniżenie oprocentowania listów zastawnych.

Rolnictwo nie jest w budżecie pokrzywdzone.

Narzekania na pokrzywdzenie rolnictwa w budżecie są niesłuszne, albowiem jest ono dotowane nietylko bezpośrednio, ale też pośrednio w innych resortach. Budowa fabryki azotowej w Tarnowie wpłynie przecie ogromnie na uprzemysłowienie tego miasta, a przez to na strukturę rolniczą okolicy.

Tempo parcelacji i scalania wzrasta, trudności z geometrami nie mamy, wszystkie prace są już rozdane.

Największy nacisk kładę na scalanie. Sądzę, że osiągniemy cyfrę 300.000 ha. Trzeba jednak tych ludzi otoczyć opieką. Ministerstwo stawia to sobie za zadanie i pragnie w tym celu uzyskać współpracę organizacyj rolniczych.

W zakresie parcelacji zrobiono w roku 1927 więcej, niż w latach poprzednich. Od większej własności do małej przeszło z górą 300.000 ha.

Zarzut dzikiej parcelacji naogół jest niesłuszny, zdarzają się tylko wyjątki.

Cena ziemi istotnie poszła w górę; jest to gospodarczo uzasadnione. W niektórych okolicach, jak Kieleckiem, gdzie ostatnio była ona niewspółmierna — interwenjuje się skutecznie.

Zamach w Warszawie.

Dnia 4 maja przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Wilczej dokonano rewolwerowego zamachu na attache handlowego sowieckiego poselstwa w Warszawie p. Lizarewa.

Zamach miał przebieg następujący: kilkanaście minut po godzinie 4, na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Wilczej ukazał się samochód, w którym jechał attache poselstwa sowieckiego p. Lizarew z dwoma sekretarzami poselstwa pp. Jakonowem i Makarenką. Do samochodu podbiegł jakiś osobnik i oddał z rewolweru strzał, mierząc w p. Lizarewa. Kula strzaskała szybę samochodu, odłamki szkła raniły p. Lizarewa w przedramię i podrapały p. Jakonowa.

Za uciekającym zamachowcem puścił się w pogoń szofer samochodu, wywiadowca policji, pełniący służbę posterunkowy Dąbrowski i komisarz Trolmil. Ujęty sprawca podał, że się nazywa Jerzy Wojciechowski, jest rosjaninem, członkiem stowarzyszenia młodzieży rosyjskiej.

Wojciechowski zeznał, że zamach który zamierzał wykonać jest jednym z serji przygotowanych zamachów przeciwko dyplomatom sowieckim. Zamachy te mają rzekomo przygotowywać koła emigrantów rosyjskich, do których Wojciehowski należy.

Kupujcie u chrześcijan!

NASZ  KĄCIK

Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Chociaż Janek pragnął usta
Zmoczyć w wód kryształe.
Przycisnął swój dzban do pier
Westchnął, i szedł dalej.

Poza studnią owocami
Nabrzmiałe jabłonie
Pochyliły się ku ziemi
Tylko sięgnąć po nie.

Tylko zerwać je dojrzałe;
Lecz Janek wie o tem.
Że ten sad by go pochwycił
Swych gałęzi splotem.

A czarowna woń tych jabłek
Tak by go uśpiła.
Że naprózneby za wodą
Matusia tęskniła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MATKA

(Ciąg dalszy).

— Nic nie mam — rzekła matka — ale gdybyś chciała na koniec świata poszłabym za ciebie.

— Co mi po tem, moja droga? — Nie mam tam interesu. Oddaj mi lepiej swoje czarne włosy. Ja ci dam za to moje siwe, więc tak wiele nie stracisz.

Tylko to? Ach, najchętniej! — I z radosnym pospiechem oddała biedna matka swe czarne warkocze, a wzamian otrzymała siwe włosy starej kobiety.

Następnie weszły razem do ogrodu śmierci, gdzie rosło mnóstwo krzewów różnorodnych, drzew, kwiatów polnych, wodnych, ogrodowych, silnych wspaniałych, zdrowych i bladych, więdnących. Tu delikatne i wonne hiacynty pod szklanemi kloszami, tam czerwone piwonje; do łodyg lilij wodnych czepiały się raki, wysmukłe palmy wysoko wznosiły pyszne korony, dalej dęby, sosny i słabiuchne miotełki, tymianek drobny; gwoździki i ciernie, grzyby, mchy i paprocie, mnogość i rozmaitość nieprzebrana.

A najlichsza trawka miała imię swoje, każda była życiem człowieka, w każdej biło serce, dopóki żył człowiek do którego należała. Były tu wielkie drzewa w maleńkich doniczkach, które rozsadzały siłą swych korzeni i były wątłe kwiatki w ziemi tłustej mchem otulone, dzwonami szklanemi nakryte. Jedne rosły na łodzie, inne na spieklej ziemi, inne czepiały się nagich skał.

Matka szła pochylona, przykładała ucho do najmniejszej roślinki, nadsłuchując długo, z trwogą ogromną; wreszcie wśród miljonów, miljonów serc poznała uderzenie serca najdroższej swej dzieciny.

— To ono! — zawołała, osłaniając ręką drobny bławatek, który zwiesił główkę, pobladły i znużony.

— Nie dotykaj kwiatka! — rzekła staruszka — stań tylko przy nim i czekaj, aż śmierć powróci ze świata. Nadbiegnie lada chwila. Wtedy nie pozwól jej wyrwać roślinki z ziemi, ale zagroź, że powyrywasz wszystkie inne kwiaty. Tego się będzie bała, gdyż jest odpowiedzialna przed Panem Bogiem za ich życie i nie wolno jej zniszczyć żadnego, dopóki nie otrzyma na to pozwolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Majowe „lanie“



Będzie Polska miała spokój,
Gdy na miejskim bruku
Sowieckie się awangardy
Wzajemnie wytłuką.

Dlaczego ich nie żałuję,
Powiem wam, bez cicho
Bo „P. P. S.“, czy też „sowiet“
To jest jedno licho.

Tak ci jedni, jak i drudzy
Leżą na nas zmorą,
Bo nas jedni podkopują,
Drudzy za kark biorą.

P. P .S. się zestarzała,
Opadły ją siły,
Zbladła, choć się jej krwią bratnią
Ręce zczerwieniły.

Ale za to wyćwiczyła
Armję pełną werwy
Komunistów, którzy pragną
Pchnąć ją do rezerwy.

Zanim jednak to uczynią,
Zanim się to stanie,
Bierze „P. P. S.“ majowe
Od swych uczniów — lanie.

Dobry interes.

Taką ci już mam paskudną naturę i miętkie serce, że jak się w kiem rozmiluję, to mu towarzyszę do grobowej deski, jako n. p. Wicusiowi, com go przystojnie politycznie pogrzeboł, że i trawa na grobie jego karjery porosła, a teraz los związoł mnie z Putkiem.

Myślałem, że ten dochtór od dzwonów pogniewa się na mnie, żem go publikowoł w „Powsinodze“, ale gdzie tam? Taki to ma wytarte czoło tak, że się go jatrament nie chyci.

Otóż niedawno dostaję pisanie pocztą. Nie dziwne mi to, bom jako wiecie koreśpondowoł nie z takiemi osobami, bo Kuba stary do mnie pisoł i Wicuś i insze.

Otwierom ci ten list i czytam:

„Kochany Powsinogo“!

Gdziekolwiek zostanie cię mój list — rzucaj wszystko a przyjeżdzaj do Choczni, bo mam tu sto utrapień, że ani mnie starosta wadowicki nie zdoła pocieszyć, tylko ty przyjacielu wszystkich pokrzywdzonych.

Mam do ciebie wielką prośbę. Chodzisz po świecie, słyszysz to i owo — wiesz jakie są ceny towarów a ja właśnie mam parę kawałków do sprzedania.

Mam tu dwa konfesjonały z naszego kościoła, bom jako komitetowy chciał skasować sakrament pokuty, mam 14 stacji Męki Pańskiej i figury świętych.

Wypytaj się jeszcze, może kto kupi meble, które znalazłem przypadkiem w lokalu „Stowarzyszenia Młodzieży".

Za fakturne zapłacę ci dobrze a mój przyjaciel starosta wystawi ci przepustkę żebyś po całym wadowickim powiecie mógł chodzić nie napastowany przez policję".

Nie wiem co mam odpowiedzieć na to pisanie, więc ogłaszam to w „Powsinodze", a może jaki żyd albo taki co głosował na „Trójkę" złakomi się na ten zarobek.



MANIFESTACJA ROBOTNIKÓW NA CZEŚĆ MUSSOLINIEGO.

W Rzymie odbyła się ogromna manifestacja robotników na cześć Mussoliniego. Z samego Medjolanu przybyło 11 pociągów z około 10 tys. osób. Mussolini przemawiał do nich w Colosseum i zaznaczył, że ani jeden system państwowy dotychczas nie zbliżał się do mas robotniczych z takiem uczuciem braterstwa, jak to obecnie czyni faszyzm. Mussolini zapewnił, że dąży do zabezpieczenia robotnikom pracy, powiększenia zarobków i do moralnego i osobistego podniesienia klasy robotniczej.

WYNIK WYBORÓW WE FRANCJI DO IZBY DEPUTOWANYCH.

Wybory we Francji dały następujący końcowy rezultat: stronnictwa opozycyjne 121, stronnictwa popierające rząd: 490.

DOOKOŁA SPRAWY BELI KUHNA.

We Wiedniu aresztowano b. dyktatora bolszewickiego na Węgrzech Bela Kuhna. Śledztwo, prowadzone w związku z aresztowaniem wykazało, iż jednym z powodów przybycia b. dyktatora komunistycznego do Wiednia było przeprowadzenie ważnych narad z komunistami węgierskimi. Niektóre dzienniki wiedeńskie podkreślają, iż policja wiedeńska jest w posiadaniu dowodów, stwierdzających próby organizacji przez komunistów puczu na Węgrzech. Kuhn, jak się okazuje, przybył do Wiednia już w lutym i przez pierwsze dni zamieszkiwał w przedstawicielstwie sowieckiem, poczem wyjechał na dwa tygodnie, powróciwszy w marcu do Wiednia. Według twierdzeń kół politycznych, Bela Kuhn nie zostanie wydanym Węgrom, gdyby nawet gabinet budapeszteński tego zażądał. Po przeprowadzeniu postępowania karnego i po odbyciu kary, Bela Kuhn odstawiony będzie do granicy, skąd ewentualnie wyjechałby do Związku Sowieckiego, o ile by Czechy lub Polska na to się zgodziły.

Jak czasopisma podają, królewska prokuratura w Budapeszcie postawiła telegraficzne żądanie, za pośrednictwem sądu karnego, do władz sądowych w Wiedniu o wydanie Beli Kuhna. Żądanie wydania uzasadnia prokuratura tem, że Bela Kuhn jest oskarżony o zamordowanie dwóch oficerów ukraińskich i kapitana artylerji Mildnera.

Krążą jedne pogłoski, że rząd austrj. nie wyda Kuhna Węgrom, drugie zaś opiewają inaczej; a mianowicie: że udzielone mu w r. 1919 t. zw. prawo azylu nie może zostać obecnie zastosowane, gdyż Bela Kuhn wrócił nieproszony i skrycie — a zabarwienie polityczne popełnionych przez niego zwykłych zbrodni, nie może być przeszkodą do wydania go.

W każdym razie ciekawy to wypadek.

WYKRYCIE SPISKU W PORTUGALJI.

Onegdaj o godz. 11 w nocy policja wtargnęła na posiedzenie tajnego komitetu rewolucyjnego, aresztując obecnych tam oficerów-spiskowców. Wywiązała się przytem regularna walka przy użyciu karabinów ręcznych i maszynowych. W rezultacie rewolucjoniści zostali rozbrojeni i odprowadzeni do więzienia.

PO TRZĘSIENIACH ZIEMI W GRECJI.

Ponieważ trzęsienia ziemi, jak się zdaje ostatecznie ustały, rząd grecki rozpoczął akcję nad odbudową zniszczonych terenów. Onegdaj odbyło się specjalne posiedzenie Rady ministrów, na którem ma zapaść ostateczna decyzja w sprawie specjalnych ustaw dla ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi. Minister gospodarstwa publicznego przebywa stale w Koryncie, gdzie w wagonie kolejowym utworzył swoje biuro. Również bank narodowy w dwóch wagonach otworzył swoją filję, gdzie wypłaca ludności długoterminowe kredyty na odbudowę.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

13. niedziela. Serwacego.
14. poniedziałek. Bonifacego: Dzień krzyżowy
15. wtorek. Zofji. Dzień krzyżowy.
16. Środa. Nep. Dzień krzyżowy.
17. Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.
18. piątek. Feliksa. †
19. sobota. Piotra.

„MILE" PRZYJĘTO AMMANULAHA W BOLSZEWJI. Jak donoszą ze Stołpców, króla Amanullaha okradziono w czasie podróży do Moskwy między pierwszą stacją po stronie sowieckiej Niegorjełoje a Mińskiem. Mianowicie z bagażowego wozu nieznani sprawcy wykradli dwie walizy z ubraniami króla i królowej. Na razie brak potwierdzenia tej wiadomości.

OLBRZYM — METEORYT. Właściwe słowo meteoryt nie wystarcza tu dla określenia zjawiska. O szczątkach gwiazdy należałoby mówić w tym wypadku. Spadły one na ziemię przed kilku dniami na wybrzeżu oceanu Spokojnego między Leon i Corinto. Na szczęście na miejscu odosobnionem. Nie żartowałby nikt, gdyby mu na głowę spadł głaz żelazny długości 200 metrów a szerokości 28 metrów. Ziemia pod nim się ugięła i zatrzęsła a ludzie w obrębie 100 klm. spoglądali z przerażeniem w ziejące ogniem niebo.

PLANOWANA EMIGRACJA ŻYDÓW Z BOLSZEWJI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Wpływowe amerykańskie koła żydowskie podjęły starania o uzyskanie pozwolenia na organizację masowych wyjazdów ludności żydowskiej z terenów zw. Sowieckiego do St. Zjedn. Rokowania te tyczą się przewiezienia z sowietów około 10 tysięcy żydów.

JAK SIĘ NIEMĄDRY ŻART CZASAMI KOŃCZY. Z Bydgoszczy donosi (Ag): Bydgoszcz była wczoraj widownią tragicznego incydentu. Mianowicie służąca p. P., zamieszkałych przy ul. Matejki 8, z żartu rzucała na siedzącego pod domem dozorcę odpadkami. Rozdrażniony dozorca udał się do państwa P. i w ostry sposób złajał służącą i obelżywie zwrócił się do państwa P. Państwo P. zawezwali policjanta, który chciał dozorcę Kobylewskiego aresztować. Kobylewski wspomagany przez żonę, stawił opór, nie chcąc się dać za błahostkę odprowadzić do komisarjatu. Policjant dobył szabli, aby ciąć Kobylewskiego, ten jednak zręcznym ruchem wytrącił policjantowi szablę. Wówczas ten dobywszy rewolweru, celnym strzałem położył Kobylewskiego trupem na miejscu. W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo.

O ODSZKODOWANIE DLA POSIADACZY DAWNYCH OBLIGACJI PAŃSTWOWYCH. Związki wierzycieli opracowywały obszerny memorjał, który ma być wysłany do Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera i ministra skarbu, w sprawie wypłacenia posiadaczom dawnych obligacyj państwowych np. miljonówki, odszkodowania za straty poniesione wskutek dewaluacji tych papierów.

Memorjał powołuje się na fakt, że przeszło miljon obywateli ulokowało swe oszczędności tracąc je bezpowrotnie.

Ceny produktów.

Mleko zbierane 1 litr 40—45 gr., mleko niezbierane 1 litr 50—55 gr., śmietanka słodka 1 litr 80—85 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1.80—2.40 zł, masło zwycz. 1 kg. 6.30—6.50 zł, masło deserowe 1 kg. 7.60—7.80 zł, ser krowi 1 kg. 1.30—1.40 zł, jaja kopa 7.60—8 zł, jaja sztuka 13—14 gr., kury szt. 5—8 zł, kurczęta para 4—8 zł, jabłka krajowe 1 kg. 1.50—2.50 zł, cytryna sztuka 12—16 gr., karp 1 kg. 7 zł, szczupak 1 kg. 6—7.40 zł, lin 1 kg. 5 zł, brzana 1 kg. 6—7 zł, łosoś w całości 1 kg. 8.50 zł, łosoś na części 1 kg. 10 zł, wiślane drobne 1 kg. 2.50—3 zł, ziemniaki 100 kg. 9—10 zł, ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki 1 kg. 30—35 gr., marchew 1 kg. 50—60 gr., cebula kraj. 1 kg. 65—75 gr., cebula zagr. 1 kg. 80—85 gr., czosnek 1 kg. 1.20—1.40 zł, kalafiory szt. 3—4 zł, pietruszka 1 kg. 50—60 gr., pomidory 1 kg. 12—14 zł, selery 1 kg. 1.80—2 zł, rzodkiewka wiązka 15—30 szt. 30—70 gr., szpinak 1 kg. 1—1.40 zł, szparagi 1 kg. 3—4 zł, sałata sztuka 35—40 gr., włoszczyzna 1 kg. 80—90 gr., ogórki szt. 1.50—2.50 zł, chrzan 1 kg. 1.80—2 zł, barszcz 1 litr. 35—40 gr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Lasek, Chobot. Podania wysłaliśmy z prośbą o poparcie tychże.

WP. Gdowski Wiktor. Sprawy te załatwia starostwo przez gminę.

PROŚBA.

Biedna 78-letnia wdowa (niezdolna do żadnej pracy staruszka) prosi gorąco serca litościwe o pomoc dla swego ciężko chorego od szeregu lat syna, ukończonego maturzysty Seminarjum naucz., nie mającego żadnych zgoła środków materjalnych, potrzebnych do życia i na kurację, mogącą go w krótkim czasie przywrócić do zupełnego zdrowia. Łaskawe, choćby najskromniejsze ofiary, raczą osoby dobroczynne przesłać do **Urzędu parafjalnego w Tarnowcu ad Jasło.** Adres chorego: Ludwik Uram, Tarnowiec koło Jasła.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.